

TADEUSZ STEGNER

(Uniwersytet Gdański, Instytut Historii)

DZIECKO W RODZINIE PROTESTANCKIEJ W KRÓLESTWIE POLSKIM W XIX WIEKU

Na terenach Polski centralnej, gdzie reformacja bujnie rozwijała się w XVI wieku, w następnym stuleciu większość zborów, zarówno luteranських jak i reformowanych, przestała istnieć. Rozwojowi protestantyzmu nie sprzyjała, zwłaszcza po „potopie szwedzkim”, nietolerancyjna polityka Kościoła katolickiego i władz Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Sytuacja uległa zmianie w drugiej połowie XVIII wieku i na początku XIX wieku, kiedy to zostały zniesione prawne ograniczenia wobec zborów protestanckich i kiedy na ziemie polskie przybyło wielu emigrantów z Niemiec, głównie wyznania ewangelicko-augsburskiego. Królowie i magnaci polscy sprowadzali rzemieślników z Niemiec już w XVII wieku, ale dopiero na przełomie XVIII i XIX wieku akcja ta przybrała masowy charakter, zwłaszcza za panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego i w dobie autonomicznej Królestwa Polskiego (1815–1830) i związana była z rozwojem przemysłu na ziemiach polskich, a co za tym idzie wzrostem zapotrzebowania na wykwalifikowaną siłę roboczą. Przybysze z Saksonii, Śląska, Meklemburgii, Hesji, Prus osiedlali się zarówno na wsi, jako koloniści, jak i w miastach, stając się często pionierami rozwoju przemysłu. W ten sposób powstały większe skupiska ludności ewangelickiej w Łodzi i okręgu łódzkim, w Warszawie czy guberni płockiej. Ludność protestancka w Królestwie Polskim stanowiła w drugiej połowie XIX wieku i na początku XX wieku ok. 5% społeczeństwa. Według spisu powszechnego z 1897 roku mieszkało w „Kraju Priwislanskim” 421 tys. ewangelików (4,5%) z czego 414,7 tys. luteranów i 5,5 tys. reformowanych¹.

¹ *Ilu jest Polaków-ewangelików w Królestwie, na Litwie i na Rusi*, „Zwiastun Ewangeliczny” 1906, nr 5.

Niemcy na terenach Polski centralnej, zwłaszcza w Warszawie, ulegali dość szybko polonizacji, niekiedy już w drugim pokoleniu. Zwiedzający stolicę w latach siedemdziesiątych XIX wieku dziennikarz z Niemiec Fritz Wernick zwracał uwagę, że w Warszawie: *Często można spotkać ludzi noszących nazwiska niemieckie, którzy wszak jeszcze mówią i rozumieją po niemiecku, lecz myślą i czują po polsku*². W okresie powstania styczniowego większość ewangelików mieszkających w Warszawie na co dzień posługiwała się językiem polskim, a nabożeństwa odbywały się po polsku i po niemiecku³. Według, nieco zaniżonych, danych spisu powszechnego z 1897 roku mieszkało w Królestwie Polskim ponad 32 tys. Polaków ewangelików; Polacy stanowili 7,6% wśród luteranów i 21% wśród reformowanych⁴.

Procesy polonizacyjne najszybciej przebiegały w kręgach inteligenckich i burżuazyjnych. Nazwiska Edwarda Jurgensa, Oskara Kolberga, Samuela Lindego, rodzin kupców i fabrykantów Szlenkierów, Temlerów, Pfeiffrow, Wedlów na trwale zapisały się w polskiej historii. Grupą świadomie dążącą do polonizacji Niemców-ewangelików byli polscy pastory tacy jak: Leopold Otto, Juliusz Bursche, Karol Gustaw Manitius, Aleksander Schoeneich czy Rudolf Gundlach. Synod duchownych ewangelickich w 1905 roku podjął decyzję o wprowadzeniu we wszystkich zborach protestanckich w Królestwie, bez względu nawet na znikomą liczbę Polaków-ewangelików, nabożeństw w języku polskim przynajmniej kilka razy w roku⁵.

W drugiej połowie XIX wieku zaczęły się kształtować w Warszawie polsko-ewangelickie środowiska opiniotwórcze grupujące głównie pastorów i przedstawicieli wolnych zawodów np. publicysty Ludwika Jenike, malarza Wojciecha Gersona czy etnografa Oskara Kolberga. Miejscem, gdzie ich poglądy były prezentowane, stała się prasa polsko-ewangelicka ukazująca się od 1863 roku. Pierwszym pismem Polaków-ewangelików redagowanym przez ks. Leopolda Otto był „Zwiastun Ewangeliczny” wydawany w Warszawie i Cieszynie w latach 1863–1882. Kontynuatorem zamierzeń ks. Otto starał się być pastor Wilhelm Angerstein, w latach 1884–1890 redaktor i wydawca „Głosów Kościelnych”. Wznowił wydawanie „Zwiastuna” w 1898 roku uczeń ks. Otto, pastor Juliusz Bursche. Współpracowali z nim przy redagowaniu

² I. i J. Kosimowie, *Fritza Wernicka opis Warszawy z 1876 roku*, [w:] *Warszawa XIX wieku*, Warszawa 1971, z. 2, s. 322.

³ *Historyczny opis istnienia gminy warszawskiej wyznania ewangelicko-augsburskiego (ankieta z 1865 roku)*, Archiwum Główne Akt Dawnych [dalej: AGAD], Zbór ewangelicko-augsburski, 26. b.s.

⁴ *Ilu jest Polaków-ewangelików w Królestwie, na Litwie i na Rusi*, Por. T. Stegner, *Polonizacja Niemców-ewangelików w Królestwie Polskim 1815–1914*, „Przegląd Historyczny” 1989, nr 2.

⁵ *25-ty jubileuszowy synod ogólny księży pastorów ewangelicko-augsburskich Królestwa Polskiego*, „Zwiastun Ewangeliczny” 1905, nr 11.

tego czasopisma pastory: Aleksander Schoeneich, Edmund Schultz, Rudolf Gundlach. „Zwiastun Ewangeliczny” ukazywał się do czasów I wojny światowej.

Pastorzy, tacy jak Otto, Bursche, Schoeneich, pełnili rolę ideowych przywódców Polaków-ewangelików, formułując zadania dla społeczności polsko-ewangelickiej i to nie tylko w Królestwie. Usiłowali znaleźć miejsce dla Polaków-ewangelików w społeczeństwie polskim, przeciwstawiając się coraz bardziej upowszechnianemu schematowi Polak-katolik.

Na łamach prasy ewangelickiej wiele miejsca poświęcano sprawom moralności i w tym kontekście widziano miejsce dziecka w rodzinie, w społeczeństwie. Najczęściej na ten temat wypowiadał się pastor Otto, pastor w Warszawie i Cieszynie, cieszący się znacznym autorytetem. W myśl zasad etyki chrześcijańskiej moralność jest darem boskim. Bóg w dekalogu przekazał nam jej podstawowe przykazania i nakazał je przestrzegać. Dał jednocześnie człowiekowi wolną wolę i możliwość wyboru między dobrem a złem, a wskazówki jak w swoim życiu doczesnym istota ludzka ma postępować, zawarł w Piśmie Świętym. Nie mogła więc istnieć moralność nie oparta o Biblię. *Moralność jest owocem, religia drzewem na którym ten owoc dojrzewa*⁶ – nauczał ks. Otto. Zasady moralne dane człowiekowi przez Boga były, zdaniem Otto, prawem bezwzględny, absolutny i niezmienny. Obowiązywały każdą jednostkę w tym także dziecko, każde społeczeństwo.

W etyce chrześcijańskiej podstawą ładu moralnego i podstawową częścią składową społeczeństwa była i jest rodzina. Podobnie uważał ks. Otto. *Gdzie nie ma rodziny i życia rodzinnego, tam są hordy, plemiona-lecz nie ma narodu*⁷ – pisał. Rodzina była, jego zdaniem, dziełem boskim i stała się nim poprzez związek małżeński. *Rodzinę stworzył Bóg przez małżeństwo*⁸ – zauważał nasz bohater. Główną funkcją rodziny, poza prokreacją, była troska o należyte wychowanie narodzonych dzieci. Nie szkoła, nie społeczeństwo, nawet nie Kościół miał przede wszystkim kształtować młodego człowieka, ale rodzina, która jest *przedstawicielką ludzkości i narodu*. Na łonie rodziny, zdaniem Otto, kształtuje się człowiek.

Tu naprzód uczą go modlić się i kochać, [...] budzą uczucia, rozwijają pojęcia, przyzwyczajają do posłuszeństwa, do wzajemnego znoszenia się, do poświęceń, słowem przysposabiają przyszłego człowieka ludzkości i narodowi⁹.

Przy czym wychowanie miało być zgodne z Zakonem Bożym i formować stronę religijną i moralną młodego człowieka. *Matka i ojciec to pierwsi*

⁶ *Moralność Biblii*, „Zwiastun Ewangeliczny” 1870, nr 2.

⁷ *Ojciec rodziny*, „Zwiastun Ewangeliczny” 1881, nr 1.

⁸ *O małżeństwie*, „Zwiastun Ewangeliczny” 1867, nr 11.

⁹ L. Otto, *Zakon Boży w dziesięciu przykazaniach wyłożony*, Warszawa 1863, s. 46.

*nauczyciele słowa Bożego*¹⁰ – podkreślał i wspólnie powinni troszczyć się o należyte zaspokajanie potrzeb religijnych dziecka¹¹.

Marcin Luter mawiał: *dlaczego dziewczęta szybciej rosną od chłopców, a bo chwasty wyrastają ponad zboże*¹². W protestantyzmie tak jak niemal we wszystkich odłamach chrześcijaństwa do początków XX wieku w hierarchii wartości kobieta stawiana była niżej od mężczyzny. W swoich wskazówkach pedagogicznych pastory zalecali inne traktowanie córek i synów. Dziewczęta miały być wychowywane na *ciche, łagodne, przyszłe żony i matki* chłopcy zaś na *prawych, dobrych ojców i mężów, wiernych przyjaciół*¹³. Otto ostrzegał rodziców przed niebezpieczeństwami, które czyhają na młodych ludzi. Szczególnie niebezpieczny wydawał mu się wpływ prądów emancypacyjnych na obyczajowość dziewcząt¹⁴. Takie zróżnicowane podejście do kwestii wychowania w zależności od płci dziecka było w pełni zgodne z ówczesnymi normami obyczajowymi.

Zalecał też ks. Otto rodzicom dość surowe traktowanie dzieci, pochwalał konsekwencję, karność w wychowaniu, pobłażliwość zaś nie dawała, według niego, dobrych efektów wychowawczych. Przeciwny był jednak nadużywaniu kar, przytaczał przy tym słowa Lutera, który mówił: *Rodzice przesadzoną surowością nie tylko odstręczyć mogą dzieci od siebie, ale psują charakter, czyniąc na całe życie lęklivymi, skrytymi i niepewnymi ludźmi*¹⁵. Dziecko, tak jak każdy człowiek, jest istotą grzeszną i grzech, który *znajduje się w sercu ciele dziecka* należy zwalczać konsekwentnie łamać od początku do końca¹⁶.

Jeśli młodzież postępuje źle, niewłaściwie, to zdaniem Otto, winę głównie za ten fakt ponoszą rodzice. Dzieci grzesznych ojców i matek wyrastają na złych ludzi. *Bezbożność ojców, zaraża dzieci; mnoży się w nich, wylewa z domu na widok publiczny i w końcu ogarnia cały naród*¹⁷ – przestrzegał Otto podając odpowiednie przykłady z Biblii. Z drugiej strony dzieci winne są rodzicom szacunek i posłuszeństwo i ta zasada miała obejmować nie tylko ojca i matkę, ale wszystkich starszych wiekiem. Preferowany był

¹⁰ Idem, *Postylla czyli wykład Ewangelij i Listów na wszystkie niedziele i święta uroczyste roku kościelnego*, Cieszyn 1892, s. 102.

¹¹ *Matka zaszczerpa w sercu dziecięcia – pisał – delikatny, piękny kwiatek religii, ale jeżeli ojciec go nie wzmocni, burze świata zetrą jego barwy i zostawią tylko słaby szczytek, maluczkie ziarno*. L. Otto, *Postylla...*, s. 341.

¹² M. Luther, *Luther zur Vergnügen*, Stuttgart 2008, s. 42.

¹³ L. Otto, *Postylla...*, s. 336.

¹⁴ *Wasze córki mogą znaleźć fałszywe przyjaciółki, które im powiedzą, że skromność przystoi dziecięciu, a nie kobiecie wykształconej* – pisał. L. Otto, *Postylla...*, s. 338.

¹⁵ Cyt. za: L. Otto, *Marcin Luter. Doktor świętej teologii*, Warszawa 1865, s. 9.

¹⁶ L. Otto, *Postylla...*, s. 101.

¹⁷ Idem, *Zakon...*, s. 118.

patrymonialny model rodziny. *Rodzina to kościół, a jego kapłanem ojciec, rodzina to królestwo, a jego królem ojciec*¹⁸ – nauczał Otto. Tak działało się w wielu rodzinach ewangelickich. Ferdynand Hoesick wspominał: *On był panem domu [...] byłem chowany surowo, prawie po spartańsku, bez pieśczoć. Ojca [...] bałem się po prostu*¹⁹. Bardziej przyjazne kontakty ojca z dziećmi miały miejsce w rodzinie przemysłowców Ulrichów. *Tatusz rozpromieniony patrzył na tę gromadkę, siedział między nami i cieszył się wspólnie*²⁰ – pisała Krystyna Machlejd z domu Ulrich, ale i w tej rodzinie głos ojca był decydujący. Warto zwrócić uwagę, że Ferdynand pisze o ojcu, a Krystyna o tatusiu.

Społeczność ewangelicka potrzebowała określonego wzorca. Stanowić go miała dla zboru rodzina pastora. W kościołach protestanckich nie był uznawany celibat, jako niezgodny z zasadami głoszonymi przez Pismo Święte i prawami natury. Fakt, że duchowny miał żonę i rodzinę, sprzyjał silniejszemu związkowi z parafią, trwalszemu zakorzenieniu w społeczności, a życie intymne księdza nie było tak często przedmiotem plotek. Tym łącznikiem między pastorem a gminą wyznaniową była małżonka duchownego utrzymująca kontakty z paniami i gospodyniami, organizująca życie kobiet w zborze²¹. Podobnie jak w kościołach protestanckich także w parafiach innych wyznań, gdzie nie obowiązywał celibat, kontakt duchownych, którzy mieli żony i rodziny, z wiernymi był ściślejszy. Franciszek Bujak tak w związku z tym pisał o Kościele greckokatolickim w Galicji porównując go z Kościołem rzymskokatolickim:

Z cerkwią wiąże jej wyznawców [...] duchowieństwo, które nie tylko z ludu pochodzi, ale i do ludu wraca, względnie wracało w osobach swoich potomków i w ogóle z powodu rodzin silnie z nim jest związane i większy wpływ wywiera²².

Lekarz, naukowiec Ignacy Baranowski wspominał, że pastorycy byli *wzorowymi mężami, ojcami*²³. Poza tym pastor bez żony i rodziny nie stanowiłby odpowiedniego wzoru dla parafian, a miał być *Nie tylko w nauczaniu wiernym sługom Chrystusa, ale i w życiu*²⁴. Rodziny pastorskie w XIX wieku były z reguły wielodzietne, od 3 do 5 dzieci. Pastor Karol Pastenaci z Gostynina, mający 11 dzieci (trzykrotnie żonaty) należał jednak do wyjątków²⁵.

¹⁸ *Ojciec rodziny*, „Zwiastun Ewangeliczny” 1881, nr 1.

¹⁹ F. Hoesick, *Powieść mojego życia*, Wrocław 1959, t. 1, s. 122.

²⁰ K. Machlejd, *Saga urlichowsko-machlejowska*, Warszawa 2006, s. 70.

²¹ Por. T. Stegner, *Żony pastorów i ich rola w kształtowaniu kultury dnia codziennego społeczności protestanckich w Królestwie Polskim w XIX wieku*, [w:] *Kobieta i kultura życia codziennego, Wiek XIX i XX*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 1997.

²² F. Bujak, *Galicja*, t. 1, Lwów 1908, s. 83.

²³ I. Baranowski, *Pamiętniki 1840–1862*, Poznań 1923, s. 27.

²⁴ „Zwiastun Ewangeliczny” 1869, nr 3.

²⁵ E. Kneifel, *Die Pastoren der Evangelisch – Audauburgischen Kirche in Polen*, Eging (Niederbayern) 1967, s. 42.

Część dzieci umierała jeszcze w dzieciństwie, co było w XIX wieku sprawą normalną. Częste były też zgony pastorowych na skutek komplikacji porodowych. Stąd wielu duchownych po kilka razy wstępowało w związki małżeńskie, a do obowiązków ich żon należała troska także o dzieci w poprzedniego małżeństwa.

Na ile te postulaty w kwestii moralności, wychowania dzieci były realizowane w rodzinach protestanckich trudno powiedzieć, ale można wysnuć wniosek, że tego typu wypowiedzi, opinie były akceptowane i reprezentatywne dla kręgów protestanckich związanych z tradycyjnym luteranizmem; nie odbiegały one zbyt od sądów głoszonych w innych tradycjonalistycznych środowiskach, np. prezentowanych na łamach „Przeglądu Katolickiego”, będącego reprezentantem opinii środowisk katolickich w Królestwie Polskim²⁶.

W rodzinach protestanckich, zwłaszcza wśród niższych sfer społecznych, środowiskach robotniczych, także wśród kolonistów zdarzały się dzieci z tzw. nieprawego łoża. W ewangelickich kręgach opiniotwórczych wzrost liczby nieślubnych dzieci traktowano jako przejaw upadku obyczajów. Pastor Otto ze zgorszeniem odnotowywał fakt, że podobno, co trzecie nowo narodzone dziecko w Niemczech było nieślubne²⁷.

W kościołach ewangelickich obowiązywała zasada, że pełnoprawnym członkiem zboru mogła być osoba umiejąca czytać i pisać. W ten sposób protestanci odróżniali się od wyznawców innych Kościołów. I tak w połowie XIX wieku w prawosławnej Rosji było 10% alfabetów, w katolickiej Hiszpanii 25%, a w luteranckiej Szwecji 90%²⁸. Fakt ten wynikał po części z polityki władz państwowych takich krajów jak Szwecja czy Prusy, ale przede wszystkim z wagi, jaką przywiązywali protestanci do znajomości Pisma Świętego i obowiązku jego czytania. Na ziemiach polskich zdarzali się też ewangelicy analfabeci, np. wśród kolonistów czy łódzkich robotników²⁹, częściej kobiety niż mężczyźni, ale nie stanowili dominanty. Do nauki dzieci przywiązywano w społecznościach ewangelickich dużą wagę, stąd rozbudowany system szkolnictwa ewangelickiego zarówno w miastach jak w osadach kolonistów. W 1898 roku przy zborach luteranckich w Królestwie

²⁶ T. Stegner, *Miejsce kobiety w społeczeństwie w opinii środowisk katolickich i ewangelickich w Królestwie Polskim w drugiej połowie XIX i na początku XX w.*, [w:] *Spółeczeństwo w dobie przemian. Wiek XIX i XX. Księga jubileuszowa profesor Anny Żarnowskiej*, red. M. Nietyksza, A. Szwarc, K. Sierakowska, A. Janiak-Jasińska, Warszawa 2003, s. 109–118.

²⁷ *Słowo wstępne*, „Zwiastun Ewangeliczny” 1867, nr 2.

²⁸ Z. Pasek, *Protestancka kultura słowa*, [w:] *Protestancka kultura słowa*, red. Z. Pasek, Kraków 2009, s. 11.

²⁹ H. Krajewska, *Protestanci w Łodzi. Między edukacją a ewangelizacją*, Warszawa 2014, s. 299.

Polskim istniało 286 szkół elementarnych i 311 kantoratów³⁰, prowadzonych przez pełniących funkcje pomocnicze wobec pastorów kantorów, nie zawsze posiadających pedagogiczne przygotowanie. Kilka szkół ewangelickich różnego szczebla działało w Warszawie, wśród nich wielce zasłużone istniejące od 1906 roku Gimnazjum Mikołaja Reja, rozwinięty system szkolnictwa ewangelickiego funkcjonował w Łodzi³¹.

Jednym z elementów nowoczesnego państwa, jakie się kształtowało w XIX wieku w Europie była zlaicyzowana, bezkonfesyjna, podporządkowana interesom państwa i przez nie utrzymywana, szkoła. Przy czym partie i grupy polityczne o charakterze liberalnym wyraźnie postulowały ograniczenie lub nawet wyrugowanie wpływu związków wyznaniowych na szkolnictwo. Środowiska ewangelickie przykładające wielką wagę do wychowania młodzieży w duchu protestanckim, utrzymujące znaczną liczbę, z reguły dobrze działających szkół wyznaniowych, były przeciwne laicyzacji szkoły i państwowemu szkolnictwu, którego początki, jak twierdził Otto, dała, tak krytycznie oceniana, zrewolucjonizowana Francja i Napoleon. Pisał w „Zwiastunie” *My oświadczamy się przeciw szkole bezkonfesyjnej, tj. publicznej ze względu na nasz kościół, na jego potrzeby i dotychczasowy stosunek do szkoły*³². Ks. Otto uważał, że ewangelickie szkolnictwo dobrze spełnia swoje zadanie: *ucząc czego potrzeba, aby stać się prawdziwym chrześcijaninem, uczy co to znaczy być prawdziwym człowiekiem*³³. Poza tym było ośrodkiem życia nie tylko religijnego, ale i narodowego np. na Śląsku Cieszyńskim.

Otto przeciwny był nowym prądom pedagogicznym, tzw. wychowaniu *humanitarnemu i realnemu*, gdyż opierają się one na oddzieleniu wychowania od kwestii religijnych, a *bezreligijna szkoła jest budowlą opartą na piasku*³⁴ – twierdził pastor. Poza tym szkoła państwowa miała, według niego, i tę wadę, że zwalniała miejscową społeczność z troski o wychowanie szkolne swoich dzieci i pozbawiała je na nie wpływu³⁵. Sojuszników w walce przeciw laicyzacji szkoły mógł znajdować Otto w środowiskach katolickich, które również twardo stały w obronie szkolnictwa wyznaniowego. *Choćbyście*

³⁰ T. Stegner, *Polacy-ewangelicy w Królestwie Polskim 1815–1914*, Gdańsk 1992, s. 111.

³¹ H. Krajewska, *op. cit.*, s. 279–336.

³² „Zwiastun Ewangeliczny” 1871, nr 2.

³³ *Kościół i szkoła*, Zwiastun Ewangeliczny” 1872, nr 5.

³⁴ *Nauczyciel szkoły ludowej*, „Zwiastun Ewangeliczny” 1870, nr 10. Negatywnie oceniał Otto także laickie wychowanie w rodzinie: *Wychowanie bezwyznaniowe jeżeli wciśnie się w jaki dom, o biada, temu dziecięciu, którego rodzice są własnymi jego trucicielami! Biada takiej rodzinie, takiemu narodowi, u którego rodzice nie są przejęci szczerą pobożnością, [...] nie opierają wychowania na Chrystusie i słowie Jego świętym*. L. Otto, *Postylla...*, s. 103.

³⁵ Idem, *Okolice Cieszyna*, [w:] *Wiśła. Księga zbiorowa ku czci uczczenia 25-letniej rocznicy pracy na polu dziennikarskim Pawła Stalmacha*, Kraków 1873, s. 329.

*byli najuczestniejszymi, jeśli będziecie bez religii, bez Boga, to wam się nauka i wiedza obróci na większą zgubę*³⁶ – wołał katolicki duszpasterz Józef Górka.

Ks. Otto, sam nauczający religii w szkołach, wielką wagę przywiązywał do zawodu nauczycielskiego. Uważał, że *nauczycielstwo [...] należy do najszlachetniejszych, lecz zarazem najtrudniejszych powołań*³⁷. Dobry nauczyciel to, zdaniem pastora, taki pedagog dla, którego „szkoła jest jego światem”, człowiek ciągle wzbogacający swoją wiedzę, wierny zasadom swojego wyznania, studiujący Pismo Święte. Był Otto zwolennikiem utrzymania karność w szkołach, ale przestrzegał przed zbytnią surowością w wymierzaniu kar, bo jak mówił Luter: *Nieumiejętni bakalarze krzykiem i łajaniem niepotrzebnym niejedną zdolność w samym zarodku zabili*³⁸. Najważniejszym przedmiotem w szkole, według Otto, miała być nauka religii, która *jako życie traktowana budzi życie i staje się owym prawdziwie cywilizacyjnym elementem, bo uobyczaja człowieka, miarkuje jego dzikie skłonności, uszlachetnia wewnątrznie*³⁹.

Popularne w XVIII, XIX wieku, najpierw w Anglii, a potem także na kontynencie, w tym i w Królestwie Polskim, stawały się w zborach ewangelickich „szkółki niedzielne”, na które uczęszczały dzieci podczas nabożeństw. Zajęcia odbywały się w przykościelnych salkach pod opieką żon pastorów, czasami diakonis czy osób świeckich. Tematyka spotkań była związana z wyznaniem, ale często też uczono dzieci z uboższych rodzin czytać i pisać, pomagano w lekcjach. Niekiedy dzieci częstowane były herbatą i słodką bułką. Były też organizowane specjalne nabożeństwa dla dzieci. Takowe wprowadził w parafii św. Jana w Łodzi pastor Wilhelm Angerstein⁴⁰.

Polscy ewangelicy przynależni do wyższych warstw społecznych, kręgów opiniotwórczych, jak można się zorientować z nielicznych pamiętników, nie różnili się od innych polskich inteligentów, także wspomnienia z dzieciństwa mieli podobne. Czytali np. te same książki, podstawowe dzieła literatury polskiej, światowej, wtedy dostępne i popularne. I tak literat i wydawca Ferdynand Hoesick pasjonował się utworami Homera. Na podwórku z kolegami odtwarzał pojedynek Hektora z Achillesem, a młodzieńcy posługiwali się zrobionymi przez siebie drewnianymi mieczami i tarczami, ozdobionymi własnymi malowidłami. Hoesick namalował na niej wizerunek „strasznej głowy Meduzy”⁴¹. Zaczytywał się też

³⁶ Cyt. za: E. Walewander, *Wychowanie chrześcijańskie w nauczaniu i praktyce kościoła katolickiego*, Lublin 1996, s. 91.

³⁷ *Nauczyciel szkoły ludowej...*

³⁸ L. Otto, *Marcin Luter...*, s. 9.

³⁹ *Nauczyciel szkoły ludowej...*

⁴⁰ H. Krajewska, *op. cit.*, s. 319.

⁴¹ F. Hoesick, *op. cit.*, t. 1, s. 244.

w powieściach Juliusza Verne'a i nieco dziś zapomnianego autora książek o Dzikim Zachodzie, Thomasa Reida. W kręgach inteligenckich ewangelickich, tak jak w innych polskich środowiskach, dużym powodzeniem cieszyła się *Trylogia* Henryka Sienkiewicza. Jadwiga Waydel-Dmochowska wspominała, że *wyrywali sobie dosłownie poszczególne tomy z moim ciotecznym bratem*⁴².

Podwórkowe zabawy dzieci ewangelickich czy katolickich też były wspólne. Dominowały różnego rodzaju gry, których nazwy w większości niewiele nam już mówią. Ferdynand Hoesick wspominał, że pierwsze miejsce zajmowała „klipa”⁴³, potem szedł „palant”⁴⁴, a po nim następowały różne gry w piłkę, między którymi znów „ruski zbijak” dzierżył niewątpliwy prym⁴⁵. W podwórkowych zakamarkach dorastająca młodzież w tajemnicy paliła papierosy np. w składzie słomy. Tam zastał młodego Ferdynanda i jego kompanów rządca posesji i poskarżył na nich do rodziców, bo mogli puścić z dymem cały dom.

W wyższych sferach, także i ewangelickich, wychowanie dzieci odbywało się z pomocą niań i nauczycielek, tak było w rodzinie Krystyny Machlejd, żony warszawskiego pastora, pochodzącej z rodziny warszawskich przedsiębiorców. Miała tylko dwie córki Halinę i Krystynę, co w ówczesnych warunkach nie było normą, z reguły w rodzinach ewangelickich było znacznie więcej dzieci⁴⁶. Spędzała z nimi sporo czasu, często wyjeżdżała z córkami do kurortów zarówno polskich jak i zagranicznych⁴⁷. Należy jednak zaznaczyć, że w tym czasie troska o dzieci, zwłaszcza te najmłodsze, nie zawsze była należyta. Adolf Daab, warszawski ewangelicki przedsiębiorca wspominał, że gdy mając rok ciężko zachorował, akurat podczas wesela swojej starszej siostry, to zostawiono go pod opieką służącej z zastrzeżeniem, aby w wypadku jego śmierci: *nie dawano znać orszakowi weselnemu, by tym nie prze-rwać ogólnej wesołości*⁴⁸.

W rodzinach protestanckich wyraźnie była zaznaczona granica pomiędzy dzieciństwem a dorosłością, była nią uroczystość konfirmacji.

⁴² J. Waydel-Dmochowska, *Dawna Warszawa*, Warszawa 1958, s. 147.

⁴³ W klipę na podwórku grali bohaterowie „*Naszej szki*” Marii Konopnickiej; M. Konopnicka, *Nowele i opowiadania*, Kraków 2004, s. 6.

⁴⁴ Palant – gra w piłkę, w której uczestnicy podzieleni na dwie drużyny podbijają kijem małą, laną piłkę gumową. *Słownik Języka Polskiego*, red. W. Doroszewski, t. 6, Warszawa 1964, s. 26.

⁴⁵ F. Hoesick, *op. cit.*, s. 242.

⁴⁶ Np. warszawski ewangelicki przemysłowiec Bernard Hantke miał z żoną Marią sześćioro dzieci, T. Świątek, *Rody warszawskie*, Warszawa 2007, s. 61.

⁴⁷ Przykładowo w 1905 r. była na wiosnę w Wiesbaden, latem w Kołobrzegu i na jesieni w Nałęczowie, K. Machlejd, *op. cit.*, s. 209.

⁴⁸ A. Daab, *W Warszawie i na Krymie*, Warszawa 1996, s. 20.

Chrześcijańska konfirmacja ustanowioną została przez Kościół z powodu katechizmu i modlitwy, aby młodzież w nauce chrześcijańskiej ćwiczoną i z katechizmu przesłuchaną była, i należycie przygotowana do Świętego Sakramentu z dobrym zrozumieniem, bez niebezpieczeństwa i zgorszenia przystępować mogła. Po poznaniu nauki katechizmu polecamy dzieci mające być konfirmowane modlitwie całego zboru, i kładąc na nie ręce, prosimy boga o błogosławieństwo, aby w poznanej prawdzie zostali umocnieni⁴⁹

– mawiał Marcin Luter, a dziewiętnastowieczny duchowny ks. Henryk Bartsch w swojej pracy dyplomowej na uniwersytecie w Dorpacie (obecnie Tartu w Estonii) pisał: *Konfirmacja jako nowe dzieło reformacji [...] jest uroczystym ślubowaniem i przyrzeczeniem wierności Bogu i Kościołowi*⁵⁰.

Konfirmacja odpowiednik w pewnej mierze połączonych uroczystości pierwszej komunii i bierzmowania we współczesnym Kościele katolickim⁵¹ – była w dziewiętnastowiecznej obyczajowości świętem szczególnym. Przystępował do niej młody człowiek w wieku 14–15 lat i od tej pory stawał się pełnoprawnym członkiem zboru. Przedtem uczęszczał przez dwa lata na nauki konfirmacyjne prowadzone przez pastora, a w przeddzień konfirmacji miał miejsce publiczny egzamin i, jak wspomina, Ferdynand Hoesick: *cała młodzież obojej płci, mająca być konfirmowana, zgrupowała się w obrębie ogrodzenia przed głównym ołtarzem, chłopcy po lewej, panny po stronie prawej*⁵². Po szczęśliwie zdanym egzaminie konfirmanci zwiedzali kościół św. Trójcy w Warszawie i wchodzili na galerię latarni, skąd podziwiali panoramę Warszawy.

W dniu konfirmacji chłopcy ubrani w czarne garnitury i dziewczęta *ufryzowane po raz pierwszy w życiu*⁵³ w długich, białych sukniach podczas uroczego nabożeństwa przystępowali do pierwszej w swym życiu komunii pod postacią chleba i wina i składali przysięgę wierności Chrystusowi. Do sakramentu komunii przystępowali też rodzice, rodzice chrzestni i rodziny konfirmantów. Warto przypomnieć, że w kościołach ewangelickich mamy dwa sakramenty chrzest i komunię świętą. Na początku XX wieku w niektórych parafiach utrwalił się zwyczaj, że konfirmanci robili sobie wspólne zdjęcie z duchowym u bram kościoła. W domu oczekiwał ich uroczysty obiad, podczas

⁴⁹ Cyt. za: J. Kłaczko, *Konfirmacja w życiu religijnym wiernych Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego*, [w:] *Religia a społeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej*, red. T. Stegner, Warszawa 2013, s. 237–238.

⁵⁰ Ajalo Arhiv [dalej: EAA] w Tartu (Dorpat), f. 402, *Henryk Bartsch, Die Confirmation der Katechumene*, Eesti Uniwersytet Tartuski (Dorpacki), lista 2, 975, s. 45.

⁵¹ W Polsce wśród ludności katolickiej zwyczaj uroczystego obchodzenia pierwszej komunii upowszechnił się dopiero w XX wieku i wzorowany był na uroczystościach ewangelickich.

⁵² F. Hoesick, *op. cit.*, t. 1, s. 304.

⁵³ K. Machlejd, *op. cit.*, s. 170.

którego młody człowiek uważany już za dorosłego częstowany był alkoholem. Konfirmanci otrzymywali prezenty od rodziców, rodziców chrzestnych, w zamożniejszych rodzinach były to często zegarki. Niekiedy byli też zapraszani przez pastora na słodki poczęstunek. W stolicy na początku XX wieku podejmował konfirmantów w swoim domu pastor Julian Machlejd:

W jadalnym pokoju przy wydłużonym stole – szereg gorydonów z ciasteczkami, z lukrową piramidą, i sztuczną różą od Caloriego. Duża ilość butelek wina kaukaskiego i przygotowanych kieliszków.

Wdzięczni uczniowie dawali duchownemu prezent np. stojącą lampę z czarnego onyksu⁵⁴. W Warszawie konfirmacje odbywały się dwa razy do roku wiosną i jesienią, po polsku i po niemiecku. Nie wszystkich było stać na drogie ubrania, stąd w wielu parafiach miejscowi fabrykanci pokrywali koszty strojów dla konfirmantów, tak było w Łodzi, gdzie Alfred Gehlig zapisał w testamencie znaczną sumę na ten cel⁵⁵.

Lekcje konfirmacji nie zawsze należały do przyjemnych. Ferdynand Hoesick wspominał, że raz został wyrzucony z jednej z nich. Pisał o pastorze Karolu Gustawie Manitusie:

Dość surowy i wymagający i mało uprzejmy w czasie lekcji, kiedy po skończonej godzinie odprawiał dziękczynną modlitwę czynił to z taką emfazą, a przy tym z taką miną Tartüffe'a (bohater „Świętoszka” Moliera), że któregoś dnia patrząc na ten komediancki wyraz twarzy z pobożnie wzniesionymi oczyma, nie mogłem powstrzymać się od śmiechu, żeby na głos nie parsknąć śmiechem⁵⁶.

Dopiero interwencja matki Ferdynanda u pastora Manitusa pozwoliła mu przystąpić do konfirmacji. Sam jednak Karol Manitus swojego duchowego przewodnika z lekcji konfirmacji ks. Jana Karola Hewelke zapamiętał wielce pozytywnie: *aczkolwiek byłem bardzo młody tak umiał do serc naszych przemówić, że ta krótko trwająca nauka na całe życie pozostawiła wrażenie*⁵⁷.

Aby lepiej przygotować młodzież do konfirmacji niektórzy pastory inicjowali szereg działań, i tak pastor Wilhelm Angerestein z Łodzi zorganizował tzw. dyżury biblijne przeznaczone dla młodzieży przygotowującej się do konfirmacji, ale także dla dorosłych, którzy chcieli w sprawach nie tylko wiary porozmawiać ze swoim duchownym. Znaczna część łódzkich ewangelików nie należała do ludzi zamożnych, nie stać ich było na kształcenie dzieci. Aby nauczyć dzieci z biedniejszych rodzin nauki czytania i pisanie oraz

⁵⁴ Ibidem.

⁵⁵ H. Krajewska, *op. cit.*, s. 318.

⁵⁶ F. Hoesick, *op. cit.*, t. 1, s.304.

⁵⁷ Cyt. za: J. Kłaczko, *op. cit.*, s. 240.

podstaw wiary organizowane były w różnych punktach miasta też z inicjatywy Angersteina parafialne „szkoły konfirmantów”⁵⁸.

Angerstein dużą wagę przywiązywał do pracy wśród młodzieży. Z jego inicjatywy w 1886 roku założone zostało Stowarzyszenie Młodzieńców, a w 1898 roku Stowarzyszenie Dziewic, którego prowadzenie przekazał pastor swojej żonie Eleonorze. W przededniu I wojny pierwsze z nich liczyło 500 członków, a liczba dziewczę sięgała 300. Prowadzony był przez to stowarzyszenie dom dla dziewcząt nieposiadających mieszkania na 24 łóżka. W czasie pierwszej wojny w budynku stowarzyszenia zorganizowano kuchnię i wydawane były bezpłatne obiady dla biednych. Z kolei przy Stowarzyszeniu Młodzieńców istniała sekcja dramatyczna oraz orkiestry puzonistów i smyczkowa. W czasie spotkań po niedzielnym nabożeństwie czytano Pismo Święte i książki religijne, organizowane były wieczorowe kursy czytania, pisania, buchalterii, śpiewu czy muzyki. Młodzieńcy brali udział w wycieczkach i zabawach *niewłączających zasadom wiary i moralności*⁵⁹. Stowarzyszenie posiadało osobowość prawną mogła więc przyjmować darowizny np. od łódzkiego fabrykanta i wspomagać finansowo osoby znajdujące się w trudnej sytuacji materialnej. Dla dzieci też w kościele św. Jana i kaplicach w poszczególnych dzielnicach Łodzi odbywały się specjalne nabożeństwa dla dzieci, był chór dziecięcy.

Wspomniane organizacje założone przez Angersteina, wzorowane na działaniach parafii w Niemczech, były pierwszymi tego typu instytucjami w Królestwie Polskim i w początkowym okresie swej działalności cieszyły się znacznym powodzeniem. Miały one zapobiegać postępującej laicyzacji społeczności wielkomiejskiej w Łodzi. O Stowarzyszeniu Młodzieńców późniejszy pastor łódzki Juliusz Dietrich, następca i zastępca Angersteina powiedział, że: *wyszło z niego wielu wspaniałych młodych ludzi, którzy obecnie zajmują wysokie stanowiska i biorą czynny udział w życiu gminy*⁶⁰.

W rodzinach, społecznościach protestanckich znaczną wagę przywiązywano do wychowania dzieci, zwłaszcza w sferze religijnej, z reguły w tradycyjnych wartościach z uznanym wówczas podziałem ról w rodzinie. Nowe trendy wychowawcze zdobywały sobie pewne uznanie z trudem z reguły w kręgach spolonizowanej inteligencji polsko-ewangelickiej. Najważniejszym wydarzeniem w życiu dziecka, kończącym symbolicznie okres dzieciństwa, była konfirmacja i ten fakt wyróżniał wychowanie w rodzinie protestanckiej od innych wyznaniowo środowisk.

⁵⁸ Sylwetka pastora Wilhelma Angersteina, [w:] T. Stegner. *Ewangelicy ziem polskich. Sylwetki wybitnych postaci*, Gdańsk 2008, s. 153.

⁵⁹ K. Woźniak, *Parafia ewangelicka w środowisku wielkomiejskim*, [w:] B. Kopczyńska-Jaworska, K. Woźniak, *Łódzcy luteranie. Społeczność i jej organizacja*, Łódź 2002, s. 19.

⁶⁰ E. Kneifel, *op. cit.*, s. 47.